

NOWY

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Poniedziałek, dnia 1 marca 1915 r.

Redakcja i administracja „Nowego Kurjera Łódzkiego” mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej 37. Interesowani do redakcji, zgłaszać się mogą od 1 i pół do 3 po poł. i od 6 do 7 wiecz. Administracja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. Adres telegraficzny „Łódź-Kurjer”.

Prenumerata w Łodzi wynosi łącznie rb. 3, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 50. Za odnośnienie do domu lub przesyłką pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie. Za przesyłką zagranicę dolicza się 60 kop. miesięcznie. Zmiana adresu 20 kop. Telefon Nr. 233.

Cena ogłoszenia 1-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce nadstane 50 kop., nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwykłe 10 kop. Drobne ogłoszenia 1 i pół kop. za wyraz. Ogłoszenia zamiejscowi 1-sza strona 50 kop., reklamy po 20 kop. zwykłe 12 kop. za wiersz lub jego miejsce, w teście 75 kop.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną honorarjów administracja wypłacać nie będzie.

Agencje: w Łodzi—Biuro ogł. „Promień”, Piotrkowska 81; w Pabjanicach—A. Wadzyński, Zamkowa 23; w Zgierzu—Nowy Rynek, kiosk Aleks. Lacha. WYŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, zagranicą i w Król. Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy, dane jest Domowi Handl. L. i E. Metzki i S-ka.

Sprawa komorniana.

I.

W dniu 24 b. m. Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości złożyło Sekcji prawnej memoriał w sprawie regulowania czynszu komornianego.

We wstępie do memoriału, właściciele nieruchomości zaznaczają, że przy rozpatrywaniu spornej kwestji o komorne „stać będą na stanowisku obywateli miasta” (chcemy wierzyć), a o samem kraju, rozumiejąc, że ciąży na naszych barkach wielki obowiązek utrzymania ładu społecznego i ekonomicznego, których już jutro od nas zażądać może, do czego jednak zabraknie nam nie chęci, lecz sił.

Zastanówmy się na chwilę nad powyższem „preludjum” do memoriału naszych kamieniczników.

Zupełnie naturalne, że właściciele nieruchomości, jak wogóle przedstawiciele kapitału, chcieli by odgrywać rolę *obywateli* nie tylko miasta, lecz i całego kraju. Zapominają oni jednakże, że w ogólnym ustroju społeczno-narodowym stanowią zaledwie nieznaczny cząstek, tonąc w morzu szerokich klas zawodowych i proletarjackich. Zapominają, że tuczili swe kieszenie krwawo zapracowanym groszem czynszowników, którzy siłą warunków istniejących i panujących przywilejów dla klas posiadających, żyli w bezciele i dostatku, wyzyskując wszystkie klasy pracujące.

Mało tego — w dalszym ciągu swego wstępu — właściciele nieruchomości (a więc przedstawiciele kapitału) — oświadczają, iż „rozumieją”, że na ich barkach ciąży wielki obowiązek utrzymania ładu społecznego i ekonomicznego (?), których jutro zażądać od nich może, lecz do czego zabraknie im (kamienicznikom) nie chęci, lecz sił.

Tego rodzaju oświadczenie, o kraju napuszonym, nie pozbawionym humorystyki, zdumiewa wprost brakiem uświadomienia i niezajomością najelementarniejszych praw ekonomji politycznej i dążeń społecznych do osiągnięcia jaknajbardziej sprawliwych rezultatów walki o prawo i byt szerokich mas uświadomionych pracowników klasowych.

Kilka tysięcy właścicieli nieruchomości w Łodzi oświadcza z emfazą, że do nich należy utrzymanie

ładu społecznego i ekonomicznego w przyszłości!

Kilka tysięcy kamieniczników śmie twierdzić, że tego domagać się będzie od nich jutro, lecz że im — tym prześladowanym „obywatelom”(?) zabraknie do spełnienia swych obowiązków nie chęci — lecz sił!

Kilka tysięcy, przybierających się w togi „obywateli”, contra setkom tysięcy prawdziwych obywateli, których pracą i znojem Łódź stała się polskim Manchesterem!

Przyzwyczajeni do koturnów i dziś nawet, pomimo straszliwej grozy przeżywanej chwili, śmiały jeszcze imponować i czynią zamach przywłaszczyielski na naturalne prawa wszystkich obywateli kraju!

Nie, panowie! do was należą kamienie, do was należą lichwiarskie dochody, wyżyłowane z lokatorów, lecz jutro do was nie należy!

Nie od was oczekujemy utrzymania ładu społecznego, bo wy nigdy społecznymi działaczami nie byliście, a ekonomicznie ruinowaliście i wyzyskiwaliście najbardziej upośledzoną klasę robotniczą.

Kasztań pieczone — smaczne i słodkie, były waszym udziałem dotychczas, natomiast reszcie pozostał kartofel z solą bez okras, ze strasznie widmem nędzy wobec niezem niezabezpieczonej przyszłości.

Wasze demagogiczne doktryny podobać się mogą królikom z pałacu Siemens, większość jednak postępowego społeczeństwa oceni je właściwie i z naturalnym sceptycyzmem przejdzie nad nimi do porządku i ster tego jutro, o którym z taką bezczelnością mówić śmiecie, że do was należy, umie w swe własne zasłużone i spracowane dłoń.

A stanie się to w imię prawdziwej, bezinteresownej miłości dla tego Jutra, którego przedświt różowy roztacza się przed nami.

Tyle o wstępie do memoriału właścicieli nieruchomości. A teraz przystąpmy do omówienia poszczególnych punktów memoriału, składającego się z ośmiu paragrafów.

Wokół wojny.

Linja obronna Narwi.

„Berliner Abendpost” w nr. 47 podaje taki opis narwiańskiej linji

fortyfikacyjnej, gdzie obecnie toczą się zawzięte boje.

„Znane pod nazwą „Obronnej linji Narwi” fortyfikacje zaczynają się na zachodzie trójkątem fortecznym Modlin — Warszawa — Zegrze przy ujściu Bugu do Wisły.

Front tej linji tworzy początkowo dolny bieg Bugu, i dopiero pod Serockiem zaczyna się strategiczna linja Narwi, ciągnąc się do Łomży, gdzie z Narwią łączy się Biebrza.

Leży tu punkt forteczny Osowiec. Dalszy bieg tej linji tworzą fortyfikacje nadniemeńskie z twierdzami: Rownem, Olitą, Mereczem i Grodnem. Linja Narwi ciągnie się z południowego zachodu ku północnemu wschodowi, linja zaś Niemna od południa ku północy.

Obie linie biegną równolegle do granicy Wschodnich Prus, zamykając ją półkołem. Narew i Bug mają przeciętną szerokość od 160 do 230 metrów.

Łożyiska obu rzek znajdują się na szerokich bagnistych łakach i tylko w niektórych nielicznych miejscach możliwe są do przebycia. I właśnie te miejsca są ufortyfikowane. Podczas pokoju cągnęły się z zachodu na wschód następujące fortece: Modlin, Zegrze, Serock, Pultusk, Różany, Ostrołęka, Łomża i Osowiec. Przez ten ostatni prowadzi droga i linja kolejowa z Białogostku do Elku (Lyck). Przez Łomżę idzie droga do Jansborka (Johannisburg), przez Ostrołękę do Szczytna (Orteisburg), przez Pultusk do Działdowa (Soldau).

Czy między temi głównemi punktami oparcia znajdują się jeszcze prowizoryczne fortyfikacje wzniesione już podczas wojny? Wobec predyspozycji rosjan do szaleńców i ostrożności posuniętej do zabezpieczenia sobie zawczasu linji łączących po za frontem możnaby na to pytanie odpowiedzieć twierdząco, tymbar dzieł, że linja fortyfikacyjna Narwi ma ogromne znaczenie, jako zabezpieczająca wszystkie drogi prowadzące do Rosji.

Przed zdobyciem Płocka przez Niemców.

Po zażartych walkach — pisze „Łódzki Tageblatt” — którą toczyły się w okolicy Płocka, w Sierpcu, Dobrzyniu i Lipnie, zbliżyły się wojska niemieckie i austriackie ku Płockowi. Położenie miasta stawało się coraz krytyczniejsze z powodu nieustającej kanonady.

Gdy Niemcy zbliżyli się w niedzielę, dnia 14 lutego, rosjanie opuścili Płock.

Nazajutrz, w poniedziałek, ukazały się w mieście pierwsze podjazdy niemieckie, a następnie większe oddziały wojsk, które zajęły gmachy rządowe.

Położenie żydów płockich z powodu wypadków wojennych było bardzo smutne. Mieli oni na kilka dni przedtem opuścić miasto. Kupcy żydowscy sprzedawali towary po ba-

żeczne niskich cenach, zamykając sklepy. Właściciele domów, placów i fabryk żydzi zapisywali swe majątki marjavitom, którzy okazywali im znaczną pomoc.

Po bitwie żydzi pozostali jednakże w Płocku.

Miasto wskutek strzelaniny nie ucierpiało prawie zupełnie, natomiast uległy zniszczeniu okolice Płocka.

Szczegóły walk na Mazurach.

BERLIN, 25 lutego. Z wielkiej kwatery głównej donoszą o walkach pod Wierzbolowem, dnia 10 lutego. Wśród największych wysiłków, spowodowanych zasypaniem śniegiem drogami, zbliżyły się wojska generała von Lanensteina dnia 9 b. m. do nieprzyjaciela i wyparły go w lekkich walkach z lasu szurelskiego. Jak wynika ze zdobytych rozkazów resyjskich, sądził nieprzyjaciel, że będzie mógł cofnąć się przed naporem niemieckim w przygotowane poprzednio i silnie obwarowane stanowisko na linji Piłkawy — Stołupiany i tam się utrzymać, lecz silny nacisk z boku, wykonany przez ofensywę niemiecką zmusił nieprzyjaciela do zaniechania planu tego i zniechęcił go do cofnięcia się na trzecią również przygotowaną pozycję na południe od Wierzbolowa.

Dnia 10 lutego po poł. zgromadziło się tam i i pół dywizji rosyjskich, które wypoczywały w Ejdkunach, Kibartach i Wierzbolowie. Jakkolwiek wiadano o nadsięganiu wojsk niemieckich, uważano za rzecz wykluczoną, żeby Niemcy wobec panującej nawałnicy śnieżnej jeszcze w dniu tym nadeść mogli. Planowało pod tym względem taka pewność, że odstąpiono zupełnie od ustawienia jakichkolwiek posterunków. Tymże tym sposobem stać się mogło, że atakujący, którzy nie dali powstrzymać siłom żywiłowym, dotarli jeszcze dnia 10 lutego do kryjówek rosyjskich, oczywiście tylko z piechotą i kilku działami, gdyż cała reszta utkwiała w śniegach.

Zapadł wieczór, gdy napadnęto na Ejdkuny, a noc już była gdy zdobyto szturmem Ejdkuny i Wierzbolów. Na szesie dwie baterie rosyjskie z 12 działami i wielką ilością wozów z amunicją, odpoczywając widocznie; do nich zbliżyła się piechota niemiecka bez wystrzału na 50 metrów oddalenia. Wszystkie konie zastrzelono i zabrano działa oraz wozy z amunicją. Reszta obsługi uciekła. Tak w Ejdkunach jak w Wierzbolowie doszło następnie do nocnych walk ulicznych, które zakończyły się zwycięstwem do niewoli 16 tysięcy rosjan. Liczba jeńców była tak wielka, że nie wiadano co z nimi począć.

Po zdobyciu obu miast dostały się w ręce niemieckie także dworce

andy, trapiącą Zgierz i okolice. (rysiki milioji) nie przyniosły do- chczas pożądanego wyniku.

Szanownych naszych renumeratorów uprzejmie prosimy o uregulowanie należności za abonament za miesiąc marzec.

Teatr i Sztuka.

Stimmung! Jak za dobrych starych czasów teatr polski przy ul. Cegielskiej przepełniony wytworną publicznością.

Smokingi zajmują pierwsze rzędy krzesel. Wielkie rajery, dyskretne wcięte pań decolty czarująco malują się na tle łóż. Dominuje jednak poważny czarny strój... Tu i ówdzie modny fraczek, monoki w boku dopełniają całokształtu. W przestworzu unosi się lekki zapach konwalii i namiętnej tuberozy... Atmosfera dziwniej zenady i tremy. Zrezygnacja nie dziwnego... tak dawno już się nie było w teatrze.

Dopiero benefis bohatera teatru, p. Aleksandra Szarkowskiego i aktualny tytuł krotchwili „Świat bez mężczyzn” Engla i Horsta zrobił wyoje.

Trema jednak powoli przechodzi. Publiczność, wśród której nie uczuwa się jakoś braku mężczyzn, godzi się myśla że jest na „świecie bez mężczyzn”.

Zenada zamienia się w niecierpliwość, wnet jednak zaspokojoną... Kurtyna idzie w górę...

Przyjaciółki: Gustka, Paulina i Krystyna jak chce Engiel i Horst — nie wspólnego ze światem mężczyzn nie mają. Nawet listonosz winien przez dziurkę od klucza listy doręczać.

Najbardziej brzydki się tego gatunku ludzkiego Gustka, najwięcej wada i agituje swe przyjaciółki.

Trzeba trafia, że młody i urodziwy dr. Aureli Amorski, salwuje się ucieczką przed zazdrosnym małżonkiem, który nakrywa go z żoną w flagranti. Jak bomba wpada więc do mieszkania przyszłych sufrażystek i szuka tu schronienia. Oczywiście — szermiarki hasła „precz z mężczyznami” — oknem wyrzucają złe plemie w osobie p. Aurelego.

Temperament i uroda Aurelego wywierają niezatarte wrażenie i do tego stopnia podrywają zasady, że w trzecim akcie, na czele z Gustką, padają w objęcia tych potworów — przyszłych mężów. Gustka Aurelemu, Krystyna Slimackowki, Paulina — swemu asystentowi.

Publiczność śmieje się do rozpuku. „Świat bez mężczyzn” nie istnieje, skoro jest Aureli! Przeciwnie, tryumfuje, gdy pośród niego z gąłazką wawrzynu pełen werwy i anisuszu, humoru i dowcipu jest taki Aureli, jakim był wczoraj benefisant, p. Aleksander Szarkowski.

Gdyby jeszcze wczorajsza spółka literacka wybrała do przeprowadzenia zamiaru swego — środki nieco mniej naiwne i nakreśliła nieco głębszą psychologię postaci „Świata bez mężczyzn” — krotchwila ani na chwilę nie przestałaby być lekką i wesołą, byłaby też wcale zręcznie skomponowaną sztuką teatralną, w obecnych szatach swych powodzenie zależne jest od wykonania głównej roli.

Zadanie to w zupełności spełnił p. A. Szarkowski. Jego Aureli był od początku do końca jasnym i prostym bez przesadnej i powierzchownej dystynkcji, jak było do przewidzenia: „Veni, vidi, vici”.

Wybrana przez Gustkę uwierzyła, że tylko przy jego boku może znaleźć szczęście. Pseudosufrażystki i trudna emancypacja zostały pobite! Więc czego cię więcej? Dzielnie pomaga p. Szarkowskiemu w jego wicem. Gustka, w osobie p. Wisnowskiej.

Doskonale wywiązał się ze swej roli pomocnik, p. Machalski, wzbud

dzając wśród publiczności kaskady śmiechu.

Reszta artystów spróbowała swemu zadaniu.

Reżyserja i wystawa staranno. Po drugim akcie benefisantowi wręczono upominki, kwiaty i wielki wieniec laurowy. Oklaskom nie było końca.

St. Bał.

Koncert w teatrze „Thalja”.

Urządzony staraniem Komitetu Towarzystwa wpisów szkolnych koncert na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazjum polskiego, program którego o charakterze instrumentalno-wokalnym, jak zapowiedziały afisze, zawierał utwory Beethovena, Chopina, Saint-Saënsa, Vieuxtempa i innych — przy współudziale utalentowanych amatorów i amatorów — oraz cel, wysoce humanitarny, ściągając w dniu wczorajszym do sali teatru „Thalja” pokazała liczbę słuchaczy ze wszystkich sfer towarzystwa łódzkiego.

Wykonanie programu, złożonego z 2 części rozpoczął p. Lechowski, skrzypek, uczeń profesora Marteau w Berlinie, Sonatą (wiosenną) Beethovena. Znać było w tem wykonaniu — sumienne studja oraz urodzone pojęcie stylu i charakteru wykonywanego utworu — to też Sonata (mimo zbyt wolnego tempa w „Scherzo”) wypadła bardzo dobrze. Pan Lechowski rozporządza już dziś dobrze wyrobioną techniką, czego dał dowód wykonaniem najeżonych ogromnymi trudnościami „3-cho etuia koncertowych” Lozięgo, spora doza uczucia w prowadzeniu „cantabile” oraz ładnym i czystym tonem.

Zalety te przy dalszej pracy rokuje p. Lechowskiemu świetną przyszłość w rzędzie pierwszorzędnym skrzypków.

Pani Barabaszowa — wystąpiła w podwójnej roli — jako akompaniująca do numerów skrzypcowych i jako solistka. Podejmując trudny akompaniament do Sonaty Beethovena, stanowiący osobną partję fortepiano-wą, oraz do innych utworów, jak „Ballada i Polonez” Vieuxtempa — wywiązała się z niego bardzo dobrze, dzięki dobrze postawionej technice, umiejętnemu użyciu pedałów i orjentacji; natomiast w odegranych solowych numerach Chopina, jako to: preludium h-moll, polonezie a-moll, nokturnie fis-dur i balladzie as-dur — poddała się zbytnej afekcji — z powodu czego Chopin wyszedł blado, był jakimś obcym — nie naszym Chopinem.

P. Lydja Kindermann — posiadająca mezo-sopran o miękkiem, sympatycznym brzmieniu odspiewaniem *kobysanki* z op. „Jocelyn” Godarda oraz arji z op. „Samson i Daliła” Saint-Saënsa oraz kilku numerów nadprogramowych — wykazała dużą umiejętność władania głosem, dobrą dykcją, gust i ogólne umuzykalnienie.

Programu dopełnili: p. Stępowski, który głosem tenorowym o brzmieniu trochę gardłowym, odspiewał pieśni: Joteyki — „Szumią pola” i Rutkowskiego — „Dlaczego?” oraz p. Kulisz, który wypowiedzeniem utworów Dobrowolskiego i Glińskiego zyskał sobie uznanie publiczności.

Wszystkich wykonawców darzono sutemi oklaskami.

Ign. W-n.

Łódzka Orkiestra Symfoniczna.

W gronie miłośników muzyki budzi ogromne zainteresowanie drugi koncert symfoniczny, który dyrekcja Łódzkiej orkiestry symfonicznej wyznaczyła na d. 10 marca r. b.

Z prób, które się często odbywają, dowiadujemy się, że część bardzo urozmaiconego programu, w który wchodzi dzieła Czajkowskiego, Wagnera, poświęconą została odtworzeniu dzieł zmarłego niedawno, bo 2-go stycznia r. b. w wieku lat 85, K. Goldmarkowi, twórcy op. „Królowa Saba”, symfoni „Wesele wiejskie” i wielu innych.

„Wesele wiejskie” u nas jeszcze prawie nieznaną dało Goldmarkowi sławę mistrza doby współczesnej. Sięwa uznania zachęty należały się niwedej drużynie która w sposób właściwy przystępuje do ponownego ura-

żenia, sprawnionej głębszej muzyki, publiczności łódzkiej.

Skrzynka do listów

Do Szanownej Redakcji „Nowego Kurjera Łódzkiego” w Łodzi.

Uprzejmie prosimy Sz. Pana Redaktora o zamieszczenie decyzji gł. Kom. obywat. na podanie Cechu kominiarzy m. Łodzi, którą otrzymaliśmy pod datą dnia 18 b. m. i r.

W odpowiedzi na podanie W-nych Panów z dnia 17 b. m. nieniejszym wyjaśniamy, że gł. Kom. uznał za niezbędne rozciągnięcie ścisłej kontroli nad kominami dla uniknięcia niebezpieczeństwa ognia i dla tego polecił straży ogniowej uskutecznić nadzór za co straż pobierała ma wynagrodzenie po 40 kop. od kolumna i piętra rocznie. Postanowienie powyższe nie tyczy się bynajmniej czynności wycierania kominów, które mogą być wykonywane, jak dotychczas przez Straż ogniową lub przez kominiarzy; w ten sposób zarządzenie nasze bynajmniej nie wprowadza żadnych zmian w stosunkach wynikłych z umów pomiędzy kominiarzami i właścicielami domów, gdyż ci ostatni niezależnie od opłat za wycieranie kominów winni dodatkowo jeszcze opłacać składki na rzecz Straży za uskuteczniany nadzór nad kominami.

To postanowienie gł. Kom., podając w wątpliwość prace kominiarzy zawodowych osłabia powagę Cechu, bo dotychczas każdy majster z założenia rzeczy obowiązany był sam dopilnowywać wykonywaną pracę, za którą jako wykwalifikowany był odpowiedzialnym.

Dziękując zgóry za gościnę w Jego poczytnem piśmie kreślimy się pełni szacunku.

Zarząd Cechu kominiarskiego Łódź, 24 lutego 1915 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Mam zaszczyt prosić o napiętnowanie w Twem poczytnem Piśmie następującego postępkę lekarza.

Do 11-tygodniowego dziecka, wezwątem d-ra Perlisa dla zaopiniowania o charakterze wyrzutu na twarzyczce. Po napisaniu recepty żona moja (w mej nieobecności) wręczyła doktorowi honorarjum 1 rb. 50 kop., ten wszakże żądał w formie kategorycznej i niezbyt grzecznej — 2 rb.; na tłumaczenie żony mej, że nie posiada więcej i nie może więcej płacić, p. doktor P. odrzekł: „Ja nie znam biedy”... należało udać się do szpitala, a nie do mnie! i z n i s z c z y w s z y r e c e p t e, odszedł.

Dziś, gdy wszyscy uwzględniają trudne warunki, ponoszą nawet niekiedy duże ofiary, p. dr. Perlis wobec chorego dziecka „nie zna biedy”, boi się skredytować 50 kop. i zostawia pacjenta bez opieki lekarskiej.

Sz. Rozencwaig
tryzjer,
Konstantynowska 51.

Zgon kolonizatora Kongo.

W tych dniach rozstał się z tym światem w Belgji generał, Albert Thys, który dnia 26 listopada 1849 urodził się jako syn wziętego bardzo lekarza w Dolhem. Zmarły generał od wczesnej młodości odznaczał się niepospolitemi zdolnościami organizatorskimi w latach między 1878—1885 kierował przy boku króla Leopolda II Towarzystwem afrykańskiem „Association africaine”. Działalność Thysa głównie rozszerzała się na Kongo, gdzie założył on w 1898 r. Tow. południowo kameruńskie; w roku 1899—Baugre d'Antremer; w 1899—Compagnie de Telegraphie sans fil; 1907 Tow. transportowe Cites; w 1908 Societé Coloniale Inverse se; w roku 1909—Baque du Congo Belge; w roku 1910 Compagnie Commerciale et miniere des Catanga w 1911 Societé des Pétroles an Congo; w 1911 r.—Banque de Commerce des Congo i wiele, wiele innych. Ze śmiercią gen. Thys schodzi ze świata genialny wprost kolonizator Kongo belgijskiego.

Wojna.

Z terenu wschodniego.

BERLIN, 20 lutego. Kwatera główna. Urzędownie.

Na północny zachód od Grodna wysunęły się wczoraj nowe siły rosyjskie. Nasz kontr-atak odparł rosyjan w przednie pożyce fortecy. — 1.800 jeńców pozostało w rękach naszych. Na północny zachód od Ostrołęki odparto atak nieprzyjacielski pod Omulewem. Przed przeważającymi siłami rosyjskimi, nadchodzącymi z południa i wschodu na Przasnysz wycofały się wojska nasze w okolice na północ i zachód od miasta tego.

Na południe od Wisły nie nowego.

Naczelne dowództwo wojskowe Komunikaty austriackie.

WIEN, 27 lutego. (Urzędowo). Na froncie polsko-galicyskim miejscami ożywiona walka działowa. W Karpatach ogólna sytuacja bez zmian. W odcinku Tucha — Wyszaków walczone zawzięcie. Odparto tu po zaciętej walce na bagnety i wśród ciężkich strat nieprzyjaciela nowy atak na pozycje własne w dolinie Oporu. Atakujący 9 pułk strzelców finansowych pozostawił na pozycjach naszych 300 zabitych i przynajmniej tyłu rannych a 730 żołnierzy wzięliśmy nierannych do niewoli. Walki w Galicji południowo-wschodniej, toczące się z wielką zawziętością, trwają.

Zastępca szefa sztabu generalnego

von Hoefler,
feldmarszałek-lejtnant.

WIEN, 28 lutego. (Urzędowo).

W Polsce i Galicji zachodniej żadne zmiany nie zaszły. Odbywają się jedynie walki artyleryjskie. W Karpatach walczone w okolicy Wyszaków, a także na południe od Dniestru. W ostatnich dniach sytuacja się nie zmieniała.

Zastępca szefa sztabu generalnego

von Höfer
feldmarszałek-lejtnant.

Na froncie zachodnim.

BERLIN, 28 lutego. — Kwatera Główna. (Urzędowo).

W Szampanji atakował przeciwnik także wczoraj w dalszym ciągu. Ataki odparto w zupełności. Na południe od Malancourt (na północ od Verdun) wzięliśmy szturmem jedną po drugiej kilka położonych za sobą pozycji nieprzyjacielskich. Słabe kontr-ataki francuskie rozbiły się. Wzięliśmy do niewoli 6 oficerów i 250 szeregowców i zdobyliśmy 4 karabiny maszynowe i 1 przyrząd do rzucania min. Na zachodnim brzegu Wogezów wyparliśmy po zaciętej walce fraucuzów z ich pozycji pod Blamont—Bionville. Atak nasz dotarł do linii Verdinal Bremenil na wschód od Badonviller i na wschód od Celles. Przez atak ten odparliśmy nieprzyjaciela w szerokości 20 km. Usiłowania nieprzyjaciela, aby odzyskać stracony teren, rozbiły się wśród ciężkich strat. Tak samo odparto natarcia nieprzyjacielskie w Wogezach południowych.

Naczelne dowództwo wojenne.

Finanse niemieckie.

KOPENHAGA, 27 lutego. „Politiken” piszą w dziale handlowym. Stan niemieckiego Banku Rzeszy jest dzisiaj daleko pomysłniejszy niż w wrześniu r. u. Widoki wojenne są dla Niemiec pomyslane, nie może więc ulegać wątpliwości, że także

